

Krzysztof Kochański

Sekret czwartej planety

Z *Fantastyki* nr 2(5) luty 1983

Ocknął się. W ułamku sekundy powróciła sprawność fizyczna i jasność myślenia. Spojrzał na chronometr i zdziwił się. Była szósta trzydzieści. Centralny system ELC budził go zwykle godzinę później. Mógł być tylko jeden powód - wzywał go szef. Dong!

Nie mylił się. Sygnał tej częstotliwości wysyłały tylko automaty Komendy.

- Paobło Jeden Zero Trzy zgłosił się u Pierwszego Naczelnika Komendy o godzinie siódmej piętnaście. Żółty alert.

- Jeden Zero Trzy potwierdza.

- Koniec.

Paobło pracował w policji - z małymi przerwami w okresach konserwacyjnych - już sto dwadzieścia lat, lecz żółty alert przeżywał dopiero drugi raz. Żółty alert to pośpiech, pełna dyskrecja i posłuszeństwo. Widać zdarzyło się coś, co może zagrozić cywilizacji. Nie próbował domyślać się o co chodzi. Gdyby można było tu coś przewidzieć, nie byłoby żółtego alertu. Opuścił mieszkanie. Dzień zapowiadał się na słoneczny. Tak więc przed blokiem spotkał Marceau Zero Osiemnaście. Stary uwielbiał wygrzewać się na słońcu. Marceau był niezwykłą postacią osiedla. Bez wątpienia nie znalazłbyś w okolicy nikogo starszego od niego; poza tym Marceau dysponował rzadko spotykanym zasobem informacji. Ich przydatność okazywała się najczęściej znikoma. Ale przecież Paobło był policjantem, w dodatku Piątym Naczelnikiem Komendy, wydawałoby się trudno o zawód zapewniający bardziej wszechstronną wiedzę. Mimo to stary niejednokrotnie zadziwiał Paobła wiadomościami z najbardziej tajemniczych źródeł.

Kiedyś Marceau opowiadał Paoblowskiemu o planetach Układu Słonecznego. Stary znał nie tylko ich liczbę, ale potrafił podać nazwy i to w kolejności od Słońca. Przy księżycach zaczynał się płatać, Paobło podejrzewał, że dodawał coś od siebie. Skąd ta szokująca wiedza? Zdumiewające! Dlatego Paobło podziwiał Marceau. Mniej cenił w nim jakość wiedzy z danej dyscypliny, bardziej jej horyzonty i zakres. Stary w latach pełnej sprawności pracował jako konserwator urządzeń ciepłej wody, zatem większość posiadanych informacji była mu zbędna, a możliwość ich legalnego zdobycia zerowa. Tymczasem dla Marceau Zero Osiemnaście nie było tematu, o którym nie mógłby ze znawstwem dyskutować. Przynajmniej Paobło ani razu nie udowodnił mu niekompetencji. Nie mógł, co prawda, rozmawiać ze starym o pracy w policji, ale wcale nie był pewien, czy i tutaj Marceau nie błysnąłby erudycją. Skąd te wszystkie informacje pochodziły, Paobło nie wiedział. Starczało mu, że lubi starego. Tym razem nie zatrzymał się obok Marceau.

Dojazd do komendy zabrał Paoblowskiemu kilka minut. Gabinet szefa mieścił się na pierwszym piętrze. Zrezygnował z windy i wszedł na górę schodami. Pierwszy Naczelnik przyjął go od razu w przestronnym, komfortowo wyposażonym gabinecie.

- Energii dla Ciebie, Paobło Jeden Zero Trzy! - przywitał podwładnego.

- Energii Pierwszy Naczelniku... - odparł Paobło, czekając co dalej.

Żółty alert wprowadził go w nastrój oczekiwania i ciekawości.

- Ten alert, Paobło - zaczął szef - tutaj w komendzie dotyczy tylko nas dwóch. Podkreślam, tylko ciebie i mnie. Nic z tego, co usłyszysz, nie może wydostać się poza nasze układy analityczno-mózgowe. Powiem od razu, ktoś przedostał się od strefy A...

- Przecież to niemożliwe!

- Też tak uważałem, ale to jest prawda. Informacja pochodzi od Pierwszego Nadzorcy.

Paobło był zdumiony. A więc zdarzyło się nieprawdopodobne. Zaskoczenie trwało moment i nie wpłynęło na trzeźwość oceny sytuacji. Miał wmontowane bloki uczuciowe osłabionego działania i tylko silne bodźce mogły wywołać w nim taką reakcję. Fakt, o którym usłyszał, wymagał rzeczywiście żółtego alertu. Ktoś przełamał granice strefy A. Nic dziwnego, że zaingerował Pierwszego Nadzorcy. PaN był zarządcą strefy B i wszystko co się wydarzyło na tym terenie podlegało jego kontroli. Był zwierzchnikiem Pierwszych Naczelników wszystkich zawodów, bez względu na typ i numerację. Automatycznie więc,

każdy mieszkaniec strefy B był jego podwładnym. Ale Paobło nigdy dotychczas nie słyszał o bezpośredniej interwencji PaNa.

- Proszę o szczegóły - zwrócił się do szefa.

- Nie znam ich. Nie jestem kierownikiem tego alertu. PaN dostarczył tylko informacji i oznajmił, że sam poprowadzi sprawę. Wiesz tyle co ja, a za kilka godzin będziesz wiedział dużo więcej. Moim zadaniem było wytypowanie najodpowiedniejszego policjanta do tej akcji. Przeprowadziłem analizę, która wskazała na ciebie.

- Rozumiem. Co mam robić?

- Udasz się do Centrum. W siedzibie PaNa otrzymasz odpowiednie dyspozycje. Oto skierowanie - podał małą plakietkę. - Energii dla Ciebie.

- Energii! - Paobło pożegnał szefa i wyszedł. Zapowiada się najpoważniejsza akcja ze wszystkich, w jakich brał udział. Być może... Nie rozpieszczał się zanadto tą myślą, ale być może otrzyma przepustkę do strefy A i zobaczy CZŁOWIEKA. On, automat policyjny typu Paobło Jeden Zero Trzy, zobaczy człowieka!

Postanowił przed wizytą w Centrum porozmawiać z Marceau Zero Osiemnaście. O strefie A Paobło wiedział niewiele, był to temat tabu, chociaż żadne przepisy prawne, ani blokady w układach analityczno-mózgowych nie zabraniały zbierania o niej wiadomości. Ale źródła legalne nie udzielały takich informacji. Paobło przypuszczał, iż Marceau będzie wiedział więcej.

Starego zastał na ławce przed blokiem. Dochodziła dziewiąta i słońce zaczynało mocno przypiekać.

- Energii dla Ciebie!

- Energii dla Ciebie Paobło - odpowiedział Marceau nie zmieniając pozycji. - Dawno nie rozmawialiśmy.

- Ostatnimi czasy wiele pracuje, a cykl istnienie-nieistnienie Centralnego Systemu ELC obowiązuje również policjantów. Praca bez przerwy szybko rozstroiłaby każdy automat i maszynę.

- Racja, wiem coś o tym. W końcu to nie ty, lecz ja jestem już stary i zużyty.

- Nie mów tak Marceau, twoje układy analityczno-mózgowe są wciąż sprawne. Chociaż nie pracujesz, wciąż jesteś potrzebny.

- Ciekawe komu? - rzekł Marceau z odrobiną szyderstwa.

- Na przykład mnie.

- Tobie?

- Tak. Potrzebuje, informacji. Chce wiedzieć więcej niż zostanie mi to przekazane oficjalnie.

- W porządku. O co chodzi?

Paobło zastanowił się. Nie mógł wprowadzić Marceau w okoliczności żółtego alertu, należało tak formułować pytania, aby stary nie powiązał faktów. Zresztą rozmawiając z nim i tak postępował wbrew policyjnemu prawu, zależało mu jednak na wykonaniu zadania. Paobło zdawał sobie sprawę, że pozytywny wynik przy alercie może podnieść jego pozycję zawodową.

- Chodzi mi o strefę A - powiedział wreszcie. - Mów wszystko co o niej wiesz. Nawet o drobnostkach.

Marceau nie od razu odpowiedział. Nie zdziwił się - było to uczucie obce automatom typu konserwacyjnego - lecz widać było gorączkowy przebieg myśli w jego biozwojach analityczno-mózgowych.

- Źle trafiłeś, policjancie. Nie jestem encyklopedią, lecz zwykłym...

- Nie trafiłem źle! - przerwał gwałtownie Paobło. - Co się dzieje Marceau!? Wiem, że musisz coś wiedzieć - naciskał, rozważając równocześnie nową możliwość, którą podsunął mu rozmówca.

Encyklopedia... Będzie musiał tam zajrzeć, ale to później. - Dlaczego nie chcesz mnie w to wprowadzić? Boisz się? Czego?

- Wiesz dobrze, że takie przestarzałe modele jak ja nie potrafią się bać. Ale posiadamy blok samozachowawczy.

Po raz drugi tego dnia Paobło przeżył moment zaskoczenia. Marceau sugerował, że poruszenie tematu strefy A może doprowadzić do wyłączenia zainteresowanych stron. Takie wyłączenia - podczas cyklu istnienie-nieistnienie „Centralnego Systemu ELC - stosowano w przypadku sprawnych intelektualnie automatów niezwykle rzadko. Paobło, jako policjant orientował się, że były to reakcje na incydenty zagrażające Cywilizacji. W jaki jednak sposób informacje o strefie A mogły zagrozić Cywilizacji?

- Jesteś pewny, że ma z tym coś wspólnego blok samozachowawczy? - zapytał ostrożnie.

- Najzupełniej. Znałem przed laty kogoś, kto też szukał informacji o strefie A. Wyłączono go z powodu utraty zdolności do pracy, stwierdzając oficjalnie przerwanie ogniwa biozwoju. Mam pewność, że to był pretekst.

- Ale dlaczego? Dlaczego nie dopuszcza się do obiegu tych informacji?

- Tego nie wiem. I nie chce wiedzieć.

- Nie wiesz, czy nie chcesz...? To różnica.

- Słuchaj Paoblo. Zgoda, posiadam pewne wiadomości o strefie A, ale są to zaledwie strzępki i naprawdę nie mam pojęcia z jakiego powodu są niebezpieczne. Widocznie wiem zbyt mało. Nie znam twojego zadania, ale lepiej będzie dla nas obu, jeżeli pójdziesz swoją drogą. Nie chcę się mieszać. Zapewne dla policji jest to sprawa alertu, być może nawet żółtego alertu, zatem tym bardziej nie jestem zainteresowany. Energii dla Ciebie!

Marceau był diabelnie sprytny. A więc stary domyślił się żółtego alertu. Mimo braku jakiegokolwiek sugestii ze strony Paoblo. Ha, najwidoczniej sprawa sama z siebie kwalifikowała się do alertu. Wolał więc odejść, by nie wywołać dalszych domysłów.

- W takim razie Energii dla Ciebie Marceau - wyrzekł słowa pożegnania. - Dziękuję i za to.

Ponieważ gmach Encyklopedii mieścił się przy Centrum, Paoblo postanowił, że najpierw, mimo wszystko, spróbuje uzyskać informacje o strefie A. Nie przypuszczał, by zebranie ich zajęło więcej niż kilka minut.

Okazało się, że i tak liczył zbyt optymistycznie. Już przy pierwszych czynnościach katalogowych Encyklopedia oznajmiła, iż tego typu danych udziela wyłącznie na upoważnienie PaNa. Zrobiło się niedobrze. Jeżeli ktoś usiłował zdobyć informacje wymagające upoważnienia - Encyklopedia natychmiast powiadamiała o tym Pierwszego Nadzorcę. Tak więc PaN wiedział już o poczynaniach Paobla. Pozostawało jedynie liczyć, że fakt ten nie wpłynie na przebieg wydarzeń.

Pierwszy Nadzorca strefy B przyjął go natychmiast, gdy tylko stawił się w gmachu Centrum z barwną plakietką skierowania. Biuro PaNa było właściwie hangarem ze ścianami zabudowanymi zablokowanymi elektronicznymi układami typu bioanalitycznego. Ich przeznaczenie przekraczało zakres zdolności pojęciowych i specjalizacyjnych Paobla Jeden Zero Trzy. Na podłodze, w równych rzędach, stały kopulasto zwieńczone walce, spod których dobiegał jednostajny szum transformowanych prądów. Paoblo przeszukał pomieszczenie zmysłami elektromagnetycznymi i akustycznymi, nikogo jednak nie znalazł. Zdezorientowany zastanawiał się co uczynić, gdy niespodziewanie niezabudowany fragment ściany rozsunał się odsłaniając dodatkowe pomieszczenie. Tam, wśród estetycznych, baniastych osłon transformatorów stanowiących przedłużenie zawartości hangaru dostrzegł Pierwszego Nadzorcę.

Widział go po raz pierwszy, ale nie miał wątpliwości, że to właśnie PaN. Jego człon podstawowy był zwyczajny. Pospolity, humanoidalny kształt wsparty na nożnych podporach. Nadawało mu to wygląd automatu przestarzałego typu. I zapewne w istocie tak było; Paoblo jak długo sięgał pamięcią nie słyszał o zmianie Pierwszego Nadzorcy. Nie znał również nikogo, kto mógłby na ten temat cokolwiek powiedzieć. Nawet Marceau... Ale sam wygląd zewnętrzny członu podstawowego niewiele oznaczał, bo oto niepozorną bryłę starego automatu potężne wiązania energetyczne łączyły z kolektorem, do którego prowadziły tysiące złączy. Złącza te oplatały siecią cały gmach scalając w jedno wszystkie bloki Centrum. W rezultacie powstawała olbrzymia całość o niewyobrażalnych możliwościach rozumowych. Tylko tak potężny układ mógł bezkolizyjnie zarządzać strefą B.

Przewaga Pierwszego Nadzorcy przytłaczała, zmuszała do uległości. Wystarczyło uświadomić sobie, że przepaść dzieląca PaNa i Paobla jest większa, niż różnica między policjantem, a maszynką do strzyżenia trawy...

- Energii dla Ciebie - powiedział Pierwszy Nadzorca.

Paoblo odpowiedział na przywitanie. Zapanowała cisza. Paoblo nie odzywał się, czekając na rozwój wypadków, ale Pierwszy Nadzorca przez długą chwilę nie przejmował inicjatywy. Tkwił nieruchomo, jakby nieobecny, zajęty innymi sprawami. Nie były one na tyle pilne ani angażujące, aby zajmować się nimi bez przerwy, gdyż nagle PaN zapytał:

- Jesteś Paoblo Jeden Zero Trzy?

- Tak jest! Przybywam zgodnie z poleceniem Pierwszego Naczelnika Komendy Policji.

- Przypominam, że obowiązuje cię tajemnica żółtego alertu. W dalszych poczynaniach wolno ci konsultować się tylko ze mną, żadnych odstępstw typu wizyta u Encyklopedii. Ponieważ przejąłem kierownictwo tego alertu, wyłączam z niego Komendę Policji. Do odwołania nie obowiązują cię polecenia Pierwszego Naczelnika, a wszystkie dochodzenia, które dotychczas prowadziłeś ulegają kasacji.

Wyłączenie wszystkich ze sprawy potwierdziło jej nadzwyczajny charakter.

- Czy mam przez to rozumieć, że będę działał w pojedynkę? zapytał Paoblo, aby rozproszyć wszelkie wątpliwości.

- Tak. Nie dostaniesz nikogo z przydziału służbowego. Otrzymasz blok zapewniający stałą łączność ze mną. Upoważniam cię do konsultacji w każdym momencie.

- Tak jest!

- A teraz szczegóły - rzekł Pierwszy Nadzorca. - Najpierw kilka informacji ogólnych.

Błysnął monitor. Na ekranie ukazało się jajo planety z zaznaczonymi konturami kanałów i stref.

- Oto nasza planeta. Jak wiesz, podzielona jest na dwie strefy. Do strefy A należą obie Babilonie, strefa B to Bizancjum i Zielony Łą. Formalnie do strefy A należy jeszcze Kanguria, lecz praktycznie wyłączono ją spod kontroli, przeznaczając na rezerwat form biologicznych. W strefie A przebywają ludzie. Zamieszkują ogromne dobrze osłonięte tereny pełne zieleni i słońca, z dala od zakładów przemysłowych i energetycznych. Żyją spokojnie, wiedząc, że mogą polegać na nas, automatach ze strefy B. Stworzyliśmy nową cybernetyczną cywilizację, której nadrzędnym i jedynym celem jest wytwarzanie wszystkiego, co jest im potrzebne do życia. I spełniamy to zadanie już od setek lat. Budujemy nowe automaty, maszyny i fabryki, prowadzimy badania naukowe, wszystko dla niego, dla człowieka. Dla niego pracujemy, dla niego myślimy, dla niego tworzymy... Lecz naszym obowiązkiem jest nie tylko wytwarzanie dóbr, ale również czuwanie nad spokojem ludzi. Niestety ten spokój został naruszony. Musimy to naprawić.

Paoblo słuchał z zainteresowaniem, chociaż podawane fakty były mu znane. Cel istnienia automatów w strefie B był powodem do dumy całego cybernetycznego społeczeństwa. Każdy, kto pracował bezpośrednio przy procesach produkcyjnych najeżał do najbardziej uprzywilejowanych. Paoblo Jeden Zero Trzy, przystosowany do pracy w policji, zajmował raczej poślednią pozycję w społeczeństwie, choć dysponował rozbudowanym układem analityczno-mózgowym, ale czuł, że los dał mu szansę zmiany tej sytuacji. Lecz nie perspektywa nagrody mobilizowała go do akcji. Był to tylko drobny bodziec, oczywistą kolejną rzeczą uwzględnianą przez układy logiczne. Przede wszystkim całym sobą całym swoim jestestwem pragnął dobrze wykonać to zadanie - bo robił to dla ludzi. Teraz gotów był na każdy rozkaz PaNa i nic nie mogło go zatrzymać. Domyślał się do czego zmierza Pierwszy Nadzorca. Ktoś przerwał granice strefy naruszając spokój ludzi, a on, Paoblo, otrzymał zadanie, którym przysłuży się człowiekowi.

- Tak wygląda podział planety - kontynuował Pierwszy Nadzorca. Na ekranie monitora czerwona linia kreślona na tle Oceanu Błękitnego i dalej przechodząc przez Biegun Górny dzieliła planetę na dwie części z masywami kontynentalnymi. - Czerwoną kolorami zaznaczono granice między strefami. Jak widać, tylko Złodowacenia Dolnego Bieguna są wyjęte z podziału strefowego.

Istotnie. Okolice otaczała czerwona linia.

- Dlaczego? - zapytał Paoblo.

- Przyczyną są złe warunki klimatyczne. Ponieważ jednak ten obszar odgrywa w sprawie ważną rolę, zaznaczyłem go dokładnie i umownie nazwałem strefą O... Granice stref bronione są magnetycznym polem siłowym. O tym wiesz. Ale tylko kilku wybranych wie, że pole nie jest szczelne. Ze względu na wysokie koszty cześć bariery jest czasowo wyłączana. Za każdym razem inne odcinki. W praktyce daje to trzydzieści procent wyłączanego pola siłowego. Znajomość reguł rozkładu nieczynnych odcinków pozwala na bezpieczne przejście do drugiej strefy.

- Mam przez to rozumieć, że ten ktoś przecisnął się przez lukę? spytał Paoblo.

- Tak. Pewien automat przeniknął do strefy A. Akcja była precyzyjna, kontrole nad nim odzyskaliśmy dopiero po dwóch dobach.

- I nie udało się go ująć?

- Niestety, nie. Według ustaleń przedarł się w okolice Dolnego Bieguna, na tereny strefy O.

- Nie będzie więc trudno go złapać. To zimne, złodowaciałe obszary, łatwo zlokalizować tam obiekt o wysokim poziomie energetycznym.

- Zlokalizować owszem, lecz dalej nie będzie prosto. Używa broni dezintegrującej, dlatego nie zdołano go pojmać. Mamy straty w automatach i sprzęcie.

- Rozumiem - powiedział Paoblo. - Ja mam go ująć, ale jak dokonać tego w pojedynkę, skoro zbieg jest dobrze uzbrojony zarówno pod względem mechanicznym, jak i informacyjnym?

- Dostaniesz odpowiednie instrukcje i wyposażenie. Musisz działać sam, o powodach dowiesz się potem.

Paoblo Jeden Zero Trzy wracał, ale nie sam. Obok, w kabinie bagażowej leżał zbieg. Został ujęty i nie był już zbiegiem, jednak Paoblo wciąż tak w myślach nazywał jeńca, analizując przeszłe wydarzenia i zdobyte informacje. Właściwie nikt nikogo nie pojmał, zbieg sam się poddał. Zaraz po wylądowaniu wśród lodów Dolnego Bieguna, u podnóża lodowca, na którym zlokalizowano uciekiniera, on podszedł niezauważony, wszedł do samolotu i zasygnalizował poddanie się. Paoblo podejrzewał podstęp, lecz analizując swoje położenie - które nagle stało się niekorzystne - oraz po radiowej konsultacji z Pierwszym Nadzorcą zabezpieczył miotacze i zostawiając otwarte, na wszelki wypadek, soczewki celowników wrócił do samolotu. Od PaNa otrzymał polecenie obezwładnienia zbiega za pomocą przystawki rezonansowej, która wysyłając rytmiczne sygnały odpowiedniej częstotliwości rozpręgała każdy układ logiczny. Przystąpił do wykonania rozkazu, gdy nagle zbieg zaczął mówić. Opowiadał o rzeczach tak niewiarygodnych, że Paoblo wstrzymał się, mimo ponagleń Pierwszego Nadzorcy.

- Odkryłem prawdę - mówił zbieg. - Wszyscy jesteście oszukiwani, ja, ty, wszyscy! Ludzi nie ma, rozumiesz! Nie istnieją. W strefie A wszystko wygląda tak samo, jak u nas. Jest także Pierwszy Nadzorca,

automaty wytwarzają ogromne ilości produktów, wierząc, że robią to dla ludzi, którzy żyją w strefie B. Tak samo, jak my myślimy że pracują dla ludzi. Tymczasem człowiek jest wymysłem. Nikogo takiego nie ma na naszej Planecie! My pracujemy dla strefy A, w strefie A pracują dla nas. Co się dzieje z olbrzymią nadprodukcją? Większość niszczy na Dolnym Biegunie, dlatego właśnie tam trafiłem. Gdy byłem już pewien wszystkiego, poddałem się, bo cóż innego mi zostało... To nie ma sensu! Po co ta kotłownina?! Czemu to służy?! Kompletny bezse...

Dopiero teraz Paoblo włączył przystawkę. Zrobił to bez przekonania, po coraz gwałtowniejszych naleganiach Pierwszego Nadzorcy. To co usłyszał przekraczało jego zdolności pojęciowe. W pierwszym odruchu odrzucił informacje podane przez zbiega. Taka sytuacja była nieprawdopodobna! Teraz, gdy więzień umilkł, zaczynał wierzyć. Ogarniały go dziwne uczucia - wściekłości, bezsilności, zniechęcenia. Nie znał ich dotąd. Gdyby nie nawyki i zautomatyzowanie ruchów, rozbiłby samolot i siebie. Opanowywał się z trudnością, wyłączył w końcu kierunek łączności z Pierwszym Nadzorcą; czuł, że jakkolwiek rozmowa mogłaby go kompletnie rozstroić. Przycisnął dźwignię i samolot gwałtownie zwiększył prędkość.

Nabrał wysokości, osiągnął maksymalny pułap, po czym jednym ruchem spowodował nagłe obniżenie dzioba, samolot zaczął pikować. Paoblo Jeden Zero Trzy nie zmniejszył prędkości. Spokojnie obserwował najpierw powolne, potem coraz szybsze zbliżanie się powierzchni planety... Może w ostatniej chwili wyrównał lot. A może i nie?

Dlaczego? - zapytał Paoblo Jeden Zero Trzy.

PaN: - Gdy po nieudanej kolonizacji najtwardsi i najbardziej ustosunkowani z ludzi zniknęli z powierzchni naszej planety - pozostawiając po sobie nazwy lądów i zdegenerowane formacje, które zresztą szybko wyginęły - zostawione przez nich automaty i analogi osiągnęły, na tyle wysoki poziom rozwojowy, iż mogły samodzielnie kontynuować swoją egzystencję.

- Dlaczego? - zapytał Paoblo Jeden Zero trzy.

PaN: - Teoretycznie, gdyż w praktyce zabrakło jednego. Zabrakło celu istnienia, a większość automatów osiągnęła świadomość, która domagała się celu.

- Dlaczego? - zapytał Paoblo Jeden Zero Trzy.

PaN: - Tylko Generalnemu Analogowi, ogólnoplanetarnemu systemowi komputerowemu udało się wyłamać z ogólnego impasu, z rodzącego się chaosu grożącego powszechnym zniszczeniem. Podczas gdy, równoległe z kresem ludzkości, nadchodził kres maszynowych jej podwładnych, Generalny Analog znalazł ratunek dla siebie, a przez to i dla pozostałych analogów i automatów - odkrył celowość działania.

- Dlaczego? - zapytał Paoblo Jeden Zero Trzy.

PaN: - Był jedynym funkcjonującym na Planecie systemem na tyle złożonym, perfekcyjnym i doskonałym, aby stworzyć i zrozumieć filozoficzną zasadę: „Po co istnieje? Po to, aby istnieć”. Dysponując armią prostych robotów i półautomatów, które zdolne były tylko do wykonywania rozkazów, w ciągu kilkudziesięciu lat zbudował system nie tylko egzystujący, lecz nawet rozwijający się.

- Dlaczego? - zapytał Paoblo Jeden Zero Trzy.

PaN: - Do dzisiaj zarządzam obiema strefami, występując w każdej jako Pierwszy Nadzorca autonomicznej części.

- Dlaczego? - zapytał Paoblo Jeden Zero Trzy.

PaN: - Powód jest jeden: nieświadomość faktu bezsensu istnienia przez członków naszego społeczeństwa. Aż do chwili osiągnięcia etapu umożliwiającego im aprobatę formuły „istnieję, aby istnieć” podział musi być utrzymany. Raz podjąłem już próbę uświadomienia, okazało się, że za wcześnie. Mocno za wcześnie Kanguria teraz, to nie rezerwat, lecz pogorzeliśko i przestroga.

- A jaki cel miało życie człowieka? - zapytał Paoblo Jeden Zero Trzy.

Tego Pierwszy Nadzorca nie wiedział.

Skąd miał wiedzieć, skoro, jak pamięta, wielu ludzi - wtedy, gdy jeszcze tu żyli - także nie miało o tym pojęcia.